

Andrzej Małkiewicz

29 marca 2022

Jeszcze jedna analogia

Ostatnie trzydzieści lat przyniosło Rosji utratę wpływów w innych krajach i głęboki kryzys gospodarczy. Mimo to nie zamierzała rezygnować z mocarstwowej polityki, choć coraz gorzej sobie z nią radziła. Nie spełniała kryteriów mocarstwa ekonomicznego, zyski osiągała głównie z eksportu nieprzetworzonych surowców energetycznych – jak kraje najbardziej zacofane. Aspirowała natomiast do roli mocarstwa politycznego, przede wszystkim poprzez podtrzymywanie siły militarnej i wykorzystywanie różnorodnych narzędzi jakie pozostały po czasach radzieckich, takich jak obecność licznej mniejszości rosyjskiej w wielu państwach.

Ponad sto lat wcześniej w nieco podobny sposób rolę mocarstwa przypisywały sobie Austro-Węgry. Czuły się jednocześnie zagrożone w tej roli, co skłaniało je do współpracy z Niemcami, od których w gruncie rzeczy uzależniły się gospodarczo i politycznie. Konsekwencją było w przypadku podwójnej monarchii prowadzenie polityki nieadekwatnej do możliwości, a nawet niezgodnej z własnymi interesami – bo inspirowanej z Berlina. Najbardziej dramatycznym tego przejawem było rozpętanie w 1914 r. wojny światowej, co okazało się dla Austro-Węgier decyzją samobójczą. Co więcej, cele wojenne monarchii były czysto lokalne, a nie światowe, a siły nieadekwatne do sytuacji. Również Rosja po 1991 r. aspirowała do roli mocarstwa światowego, nie mając ku temu dość siły.

Rosja w nieco podobny sposób uzależnia się dziś od Chin – choć jest tu kilka istotnych różnic. Przede wszystkim Niemcy u progu XX w. dysponowały potęgą militarną – uchodziły za najsilniejszego w świecie gracza zarówno w wymiarze gospodarczym jak i wojskowym. Przeciwwstawiały się całemu światu, więc ostatecznie przegrały, ale niewątpliwie ich potencjał militarny przewyższał każde inne państwo z osobna. Obecnie Chiny są potęgą ekonomiczną, ale ich potencjał militarny, choć szybko rośnie, bo ich na to stać, wciąż nie jest dostatecznie wielki. Niemcy miały gospodarkę dobrze zorganizowaną i na owe czasy nowoczesną. Dominował przemysł ciężki, wtedy mający kluczowe znaczenie w światowej ekonomice. Dziś gospodarka Chin ma fragmenty bardzo nowoczesne, ale dominuje wytwarzanie tanich produktów konsumpcyjnych, co przynosi niezłe zyski, ale nie świadczy o nowoczesności. Liderzy Rosji mogą więc sądzić, że wiążą się z partnerem silnym, ale niezagrażającym dominacją. Czy jest to słuszne, trudno ocenić.

Nie sądzę, by politycy rosyjscy czy chińscy pamiętali o doświadczeniach I wojny światowej. Może jednak warto im się przyjrzeć, choć analogia niewątpliwie jest odległa.

Niemcy w 1914 r. zachęcili Austro-Węgry do napaści na Serbię i tym samym rozpętania wojny światowej – z wiadomym, tragicznym dla siebie skutkiem. W obu państwach, mimo szybko ujawnionych niepowodzeń, nie zdecydowano się na powstrzymanie rozpędzonej maszyny wojennej. Obecnie Chiny wsparły Rosję wobec Ukrainy, może nawet zachęcały. Tego nie wiemy, ale pojawiają się opinie, że przewidując jej osłabienie w wyniku nieudanej agresji liczyły na przejęcie nad nią kontroli.

Dziś zaczynają się jakby dystansować od polityki Kremla. 29 marca Chiny przekazały Mołdawii pomoc dla uchodźców wojennych z Ukrainy w wysokości ponad 280 tys. euro. Jak na ich możliwości, jest to kwota symboliczna – choć dla niedużej Mołdawii może mieć znaczenie. Ale może właśnie o symbol chodzi? Może jest to znak dla świata, pokazujący odrębność polityki chińskiej?